

Piotr Głowacki

Duchowa sylwetka biskupa Franciszka Korszyńskiego

Studia Włocławskie 1, 207-213

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. PIOTR GŁOWACKI

DUCHOWA SYLWETKA BISKUPA FRANCISZKA KORSZYŃSKIEGO

Biskup Franciszek Korszyński¹ (1893-1962) jest postacią nadal obecną w świadomości wielu kapłanów i wiernych. Niektóre z jego pism jako lektura duchowa znajdują uznanie u wielu osób. Niniejsze studium, przybliżające duchową sylwetkę biskupa, ma ukazać przeniknięte wartościami ewangelicznymi te cechy jego osobowości, dzięki którym zyskał miano człowieka głębokiej wiary i świętością swego życia wywierał pozytywny wpływ na innych.

1. Dojrzałość osobowa

Teologiczne stwierdzenie, że łaska buduje na naturze, znajduje w pełni zastosowanie do osoby bpa Franciszka Korszyńskiego. Śledząc jego wypowiedzi na temat życia duchowego zweryfikowane osobistą postawą, widzi się, jak bardzo jest świadomy tej prawdy, że kapłan zanim stanie się świadkiem Ewangelii, musi najpierw osiągnąć prawdziwe człowieczeństwo, charakteryzujące się bogactwem cnót naturalnych. Rozwijanie bowiem zespołu ludzkich cech, takich jak: życie w prawdzie, prawość, rzetelność, szacunek do każdego człowieka, poczucie sprawiedliwości, wierność danemu słowu, naturalna dobroć, odpowiedzialność i szlachetność, sprawia, że świętość nie jest blichтром, czymś zawieszonym w próżni, lecz uwidacznia się w konkretnej postawie życia.²

W dużym stopniu o dojrzałości osobowej decyduje okres dzieciństwa i młodości, w którym postawa człowieka zyskuje swój zasadniczy kształt, co znajduje wyraz w późniejszym stylu życia. U biskupa Korszyńskiego widać, jak wraz z rozwojem dojrzałości osobowej pogłębia się jego autentyczna pobożność. Odczuwając już w dzieciństwie pragnienie zostania księdzem, powołania swego nie przenosi w świat abstrakcji i tęsknot, ale czynnie – jak pisze jego siostra – angażuje się w życie religijne, uczęszcza z wielką ochotą do kościoła, służy do Mszy świętej oraz pomaga starszemu już wówczas miejscowemu proboszczowi, ks. Janowi Czyżo.³ Jako młodzieniec zaś cieszy się bardzo dobrą opinią w piotrkowskim gimnazjum. Na posiedzeniach Rady Pedagogicznej jest stawiany jako wzór do naśladowania, ponieważ w postępowaniu z kolegami odznacza się skromnością, delikatnością i uczynnością. Nie wynosi się ponad innych.

Dbą o punktualność i skupienie. Potrafi właściwie wykorzystać czas, nawet ten wolny – najczęściej uczył się wtedy gry na fortepianie.⁴

Z czasów jego studiów filozoficzno-teologicznych w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku (1910-1915) brak jest bliższych danych, które by ukazywały duchową sylwetkę Franciszka Korszyńskiego jako kleryka. Musiał on jednak swoją postawą zwrócić na siebie uwagę przełożonych i biskupa, skoro został wysłany na studia za granicę do Fryburga Szwajcarskiego (1916-1919), a później do Paryża (1921- 1924).

Jego dojrzałość osobowa i duchowa, budząca powszechne zaufanie, została doceniona, kiedy po powrocie ze studiów (miał wtedy 32 lata) powierzono mu, oprócz wykładów z teologii ascetycznej i fundamentalnej, bardzo subtelną funkcję ojca duchownego w seminarium włocławskim. Pogodzić funkcję ojca duchownego i profesora nie było łatwo. Z powierzonego jednak zadania wywiązywał się wzorowo, zyskując ogólną sympatię i autorytet u kleryków.

Cześć i szacunek zdobył sobie nie przez bezwzględność i surowość w stawianiu wymagań, ale przez to, że z wielką wyrozumiałością, szczerością, miłością i życzliwością, a kiedy trzeba było to w sposób stanowczy, ale roztropny zarazem, odnosił się do wszystkich problemów swoich podopiecznych. Ks. Kazimierz Majdański stwierdza, że ks. Korszyński jako wychowawca ujmował ich zawsze ogromnym umiłowaniem swych zadań, niezwykłą wprost ofiarnością, gotowością niesienia ojcowskiej posługi każdemu, kto jej potrzebował. Jako ojciec duchowny nie żałował słowa w poufnych rozmowach, w konferencjach, rekolekcjach. Szczególnie zaś przemawiał swym bogatym życiem wewnętrznym i rozmiłowaniem w kapłaństwie.⁵ Obdarzony pogodnym usposobieniem do każdego odnosił się w sposób pozytywny, pełny szacunku, bez uprzedzeń. Takiej postawy uczył i wymagał od alumnów. Uważał, że o drugim człowieku nie powinno się mówić źle, nie krytykować bezmyślnie. Sam zresztą starał się zawsze znaleźć coś pozytywnego na czyjąś obronę. Chwalił za widoczne postępy, ale kiedy zachodziła potrzeba, wówczas w sposób bardzo subtelny zwracał uwagę na popełnione błędy. Umiejętnością przemawiania sercem wprowadzał atmosferę życzliwości, zaufania, ciepła i poczucia bezpieczeństwa. Taką postawą mobilizował do twórczego wysiłku swoich uczniów.

W przekonaniu abpa Bronisława Dąbrowskiego biskup Korszyński był po prostu wzorem kapłańskiego życia. Cnotami teologicznymi przeniknięta była cała jego egzystencja w stopniu niemalże heroicznym. Kochając Pana Boga ponad wszystko, był również wrażliwy na potrzeby bliźnich. Uwidaczniało się to przede wszystkim w wielkiej życzliwości i dobroci. Wyjątkową dobrocią podbijał bowiem serca tych, którzy mieli okazję się z nim zetknąć. Owa ujmująca dobroć przejawiała się w całym sposobie jego życia, szczególnie w radosnym posługiwaniu bliźnim bez względu na wiek czy stanowisko. Dla wszyst-

kich bowiem starał się być kochającym ojcem. Za każdą wyświadczoną mu przysługę, choćby drobną, wyrażał swoją wdzięczność, nawet po wiele razy dziękując w sprzyjających ku temu okolicznościach. Jego optymizm i równowaga ducha promieniowały życzliwym uśmiechem dla każdego, do tego stopnia, że kiedy umarł, wrocławianie mówili: „umarł ten biskup, który do wszystkich tak mile się uśmiechał”.⁶

Wśród istotnych elementów duchowości bpa Korszyńskiego należy wyróżnić prostotę i pokorę. Nie przypisując sobie żadnych zasług, wzbudzał sympatię otoczenia i takim zachowaniem przyciągał do siebie ludzi. W kontaktach osobowych cechowała go naturalność i bezpośredniość w sposobie bycia. Znał się na żartach i umiał żartować.

Trzeba podkreślić, że biskupa Korszyńskiego cechowała również niezwykła umiejętność utrzymywania więzi z innymi. Jest to „cecha naprawdę fundamentalna – czytamy w posynodalnej adhortacji apostolskiej *Pastores dabo vobis* – u kogoś, kto jest powołany, by ponosić odpowiedzialność za wspólnotę i być «człowiekiem jedności»” (n. 43). Mając doskonałą pamięć osób oraz imion, biskup starał się każdego znać i swoją serdeczność okazywał w ten sposób, że każdemu osobiście pisał życzenia imienninowe. Tam zaś, gdzie mógł przybyć, uświetniał imienniny swoją obecnością. Szczególnie jednak w takim dniu zapewniał o modlitwie. Przez utrzymywanie otwartych i braterskich kontaktów z innymi zjednywał sobie wiele serc, przede wszystkim kapłańskich, budząc w nich entuzjazm dla sprawy królestwa Bożego.⁷

2. Człowiek wiary

Biskup Korszyński, czując się dzieckiem Bożym i żyjąc świadomością przynależności do Kościoła, promieniował na otoczenie przede wszystkim swoją głęboką i żywą wiarą. Dotyczyła ona nie tylko przeświadczenia intelektualnego, ale wyrażała się w czynnej, otwartej postawie całego życia. Stanowiła dla niego fundament chrześcijańskiej egzystencji i początek świętości. Biskup opierał swą wiarę przede wszystkim na autorytecie samego Boga, a nie na wywodach ludzkiego rozumu. Stąd modlił się nieustannie o nadprzyrodzony dar wiary, aby miała ona w jego życiu charakter stały i mężny. Głęboko też ufał, że Bóg jest jedynym Panem historii i ludzkiego losu. Czuwa nad człowiekiem do tego stopnia, że wbrew Jego woli nikomu włos z głowy nie spadnie. Za Jego też sprawą można zostać wybawionym z największego niebezpieczeństwa, ponieważ jedynie Bóg jest w stanie ze zła wyprowadzić dobro. Doświadczywszy człowieka, równie skutecznie może go pocieszyć.

Jako kapłan Chrystusa, Korszyński doświadczył w swym życiu tajemnicy cierpienia. Doceniając jego nadprzyrodzoną wartość, uznawał cierpienie za łaskę konieczną w dziele zbawczym Chrystusa i Jego uczniów. To właśnie wia-

ra w Zbawiciela, wiara w Jego śmierć i zmartwychwstanie, że On ostatecznie zwycięży świat – stanowiła o jego wewnętrznej sile ducha, nie pozwalając ulec trwodze i małoduszności. Sposobiła do tego, że z godnością znosił prześladowanie, pobyt w obozie koncentracyjnym w Dachau i myśl o ewentualnej śmierci. Z niej też czerpał przekonanie, że siłą chrześcijanina nie jest wyłącznie czynić dobro, ale cierpliwie znosić zło i nie wyolbrzymiać jego znaczenia. Czując się więc sługą Chrystusa, codzienne modlitwy i cierpienia ofiarowywał za Kościół, zwłaszcza za Ojca Świętego. Doświadczając okrucieństwa obozu koncentracyjnego w Dachau, „nie tylko umiał dzielić się kęsem chleba z towarzyszami obozów hitlerowskich – pisze abp B. Dąbrowski – ale on swoje serce ojcowskie, serce kapłańskie dzielił między wszystkich tak, jak dzieli się bochen chleba. We wszystkich okolicznościach życia nie myślał o swoich cierpieniach, o prześladowaniu, ale myślał o drugich, bo był Ojcem miłującym, dobrym, był prawdziwym alter Christus. Dał świadectwo w cierpieniu ogromnej, heroicznej wiary, umiłowania krzyża, umiłowania drugiego człowieka, nigdy nie żywił nienawiści do swoich oprawców”.⁸

O niezwykłym i głębokim wyrobieniu duchowym biskupa świadczy fakt, że na obóz koncentracyjny – miejsce kaźni, zbrodni i grzechu, potrafił spojrzeć w duchu wiary, dostrzegając w nim okoliczności wyjątkowego działania Bożego, z którym współdziałali więźniowie, jaśniejąc na tle obozowego życia heroizmem ludzkiej cnoty, z czego wielu piszących autorów na temat wojny i obozów koncentracyjnych w ogóle nie zdawało sobie sprawy. Dlatego w swej książce *Jasne promienie w Dachau* odnotował, że wdzięczny za lekcję życia w obozie umierający więzień, po przyjęciu Komunii świętej powiedział: „Straciłem cały majątek w kraju, zostawiłem żonę i dzieci, ale nie żałuję tego, że jestem w Dachau, bo tu odnalazłem Boga. Do serca swego przyjąłem Jezusa Eucharystycznego. Jakie to dla mnie szczęście, jaka radość. Czuję się niezmiernie szczęśliwy”.⁹

Po ludzku patrząc, odnotowane przez Korszyńskiego w kontekście gehenny wojennej zdarzenie wydaje się być przedziwnym paradoksem. Ale czyż rzeczywistość wiary nie składa się z podobnego typu paradoksów, w których człowiek, aby się w jak najgodniejszy sposób odnalazł, musi zaufać Bogu, musi się na Niego zdać całkowicie. Czyż paradoksem według ludzkiej logiki nie pozostaje nadal śmierć krzyżowa Syna Bożego i Jego zmartwychwstanie? Wiara więc dla biskupa Korszyńskiego to również przeświadczenie, że człowiek za Bożym sposobem myślenia nie jest w stanie nigdy nadażyć i go w pełni zrozumieć. Pozostaje mu jedynie zaufanie i zawierzenie Stwórcy. Co więcej, człowiek chcąc iść naprawdę za Chrystusem, musi ludzki sposób myślenia i wartościowania odrzucić (por. Mk 8, 31), by nie był on przeszkodą w zjednoczeniu z Bogiem.

Umocnienie w wierze bp Korszyński czerpał ze zjednoczenia z Bogiem w modlitwie i Eucharystii. Modlitwa była dla niego jednym z ważnych sposobów uświęcenia życia. Różne jej formy – uwielbienia, dziękczynienia, przeproszenia i prośby – nie tylko stanowiły wyraz kultu Boga, ale przede wszystkim podtrzymywały i rozwijały w nim życie łaski, pozwalając odnosić wszystkie przejawy kapłańskiej egzystencji do Boga. W życiu wewnętrznym bowiem osobista modlitwa pomagała mu skupić się na obecności Boga w duszy, na śledzeniu Jego działania i kroczenia za Nim. Ona też, jak twierdził, czyni wszystkie wysiłki kapłana na płaszczyźnie duszpasterskiej najbardziej skutecznymi.

Troszcząc się o własne uświęcenie, poza godzinami spędzonymi na adoracji Najświętszego Sakramentu, Korszyński bardzo duży nacisk kładł na modlitwę myślną. Codzienne bowiem rozważanie słowa Bożego połączone z kontemplacją wносиło zrozumienie, jak naprawdę człowiek bliski jest Bogu. Wraz ze zrozumieniem prawd objawionych, przyjętych z wiarą, dokonywało się coraz większe nawrócenie, co wiązało się z wprowadzeniem w życie biblijnej prawdy. Wymownym tego świadectwem może być jego trzeźwy dystans do dóbr materialnych, utrzymywany przez całe życie, a ukształtowany na kanwie Chrystusowego błogosławieństwa: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3). Do swojej siostry, Zofii, odwiedzającej go na kilka dni przed śmiercią powiedział, że przeprasza, iż nie zostawia rodzinie żadnego majątku, gdyż nie pracował dla zaszczytów i pieniędzy, tylko był sługą Boga, Najświętszej Pani i biednych.¹⁰

W Eucharystii, która jest szczytem chrześcijańskiej modlitwy, życie każdego chrześcijanina osiąga swe ukoronowanie. Stąd kapłan, zdaniem biskupa, jako szafarz Najświętszej Ofiary ma możliwość w szczególny sposób czerpać z Niej żywotne siły do rozwoju życia nadprzyrodzonego i pokonywania codziennych trudności. Szczególnych zaś owoców duchowych dostępuje wtedy, gdy stara się w jedności z Chrystusem stawać się żertwą całopalną i dobrowolną dla Boga i ludzi. Eucharystia więc była dla biskupa Korszyńskiego wyjątkową szkołą ofiarności. Uważając Mszę świętą za sprawę najświętszą i najważniejszą w swoim kapłańskim życiu, Korszyński starał się do niej należycie przygotowywać i sprawować ją z czystym sercem. Przeświadczony, że sprawuje Pamiątkę Pana, słowa wypowiadał z wielkim namaszczeniem i powagą.

3. Miłość

Charakteryzując duchową sylwetkę biskupa Franciszka Korszyńskiego nie sposób pominąć znamiennej wypowiedzi prymasa Stefana Wyszyńskiego skierowanej pod jego adresem. W liście do autora *Jasných promieni w Dachau* prymas napisał: „By sięgnąć do przeżyć ducha ludzi, trzeba samemu być człowiekiem ducha. By odczuć miłość wśród nienawiści, trzeba samemu wyzna-

wać prymat miłości. A miłość jest przecież tak dyskretna, tak delikatna, tak głęboko ukryta”.¹¹

Biskup Korszyński, wielki entuzjasta św. Pawła Apostoła, który stanowił dla niego wzór do naśladowania, był świadomy, że człowiek choćby miał wiele przymiotów, bez miłości w zasadzie jest niczym. Ona stanowi istotę życia. I tak, jak miłość Chrystusa przynaglała św. Pawła do apostołskiego działania, tak również dla biskupa Korszyńskiego stanowiła sposób i cel życia. Jednoznacznie potwierdza to jego zawołanie biskupie: *Caritas Christi urget nos*.

Miłość, którą Duch Święty rozlewa w sercach ludzkich, zdaniem Korszyńskiego, najpełniej upodabnia człowieka do Boga, jednoczy z Nim, czyniąc człowieka doskonałym. Prawdziwej miłości poprzez wypełnienie woli Ojca i oddania życia za wszystkich ludzi uczy Chrystus. Dlatego kapłan – alter Christus, będąc powołany do kontynuowania dzieła miłości, musi najpierw na wzór swego Mistra objawiać miłość przez upodobanie w Bogu, przez to, że Bóg jest dla niego wszystkim. A następnie realizować nowe przykazanie miłości Chrystusa, przez kierowanie się miłością do każdego człowieka. Miłość ta powinna mieć charakter nadprzyrodzony, tzn. być prawdziwa, trwała, wytrzymująca wszelkie próby oraz powszechna – obejmująca wszystkich ludzi, trwająca przez całe życie i przejawiająca się na różny sposób. Biskup zwracał uwagę, że w pierwszym rzędzie ta miłość obowiązuje kapłanów względem siebie, ponieważ przeciwna postawa z ich strony będzie zawsze antyświadcstwem Ewangelii. Dlatego sam starał się apostołować miłością. Ona też, będąc więzią doskonałości i wewnętrzną siłą, pozwalała mu wszystko znosić z cichością i cierpliwością, prowadząc do uzewnętrznienia się w różnych okolicznościach mocy ducha. Te owoce ducha były zwłaszcza widoczne w życzliwości dla więzionych w obozie w Dachau, także księży niemieckich, których naród był przyczyną tylu nieszczęść,¹² w przebaczeniu oprawcom, w otwartej i życzliwej postawie wobec herezjarchy Kowalskiego,¹³ w radosnym usługiwaniu bliźnim bez względu na wiek czy stanowisko oraz gestach serdeczności i miłości wobec maltretowanych więźniów.¹⁴

Reasumując trzeba powiedzieć, że biskup Franciszek Korszyński starał się być wiernym uczniem Chrystusa. Jego duchowość odzwierciedla zaś najpiękniejsze cechy człowieka oddanego Bogu w służbie na rzecz bliźnich. Może stanowić wzór do naśladowania dla każdego człowieka.

PRZYPISY

¹ Zmiana nazwiska – 24 sierpnia 1931 r.; dawniej Krupa. Archiwum Diecezji Włocławskiej, Akta bpa F. Korszyńskiego.

² Por. F. Korszyński, *Cnoty naturalne w życiu alumnów*, „Homo Dei” 7(1938), s. 411.

³ Por. Z. Pawińska, *Wspomnienie o życiu brata mojego – ks. biskupa Franciszka Korszyńskiego*, w: *Biskup dr Franciszek Korszyński (1893-1962). Wspomnienie w 25-lecie śmierci*, Włocławek 1987, s. 3.

⁴ Por. P. Głowacki, *Świętość kapłańska w nauczaniu i życiu biskupa Franciszka Korszyńskiego (1893-1962)*, Warszawa 1990, s. 71 (mszps w Bibl. Sem. Włocł.).

⁵ Por. K. Majdański, *Śp. Biskup Franciszek Korszyński*, „Aten. Kapł.” 65(1962) s. 195.

⁶ A. Łassa, *J.E. ks. biskup Franciszek Korszyński w mojej pamięci*, w: *Biskup dr Franciszek Korszyński (1893-1962)*, dz. cyt., s. 30.

⁷ Por. P. Głowacki, *Świętość kapłańska...*, dz. cyt., s. 81.

⁸ B. Dąbrowski, *Biskup Franciszek Korszyński*, w: *Biskup dr Franciszek Korszyński (1893-1962)*, dz. cyt., s. 59.

⁹ F. Korszyński, *Jasne promienie w Dachau*, wyd. 2, Poznań, 1985, s. 80.

¹⁰ Por. Z. Pawińska, *Wspomnienie o życiu...*, art. cyt., s. 7.

¹¹ S. Wyszynski, *List Ks. Prymasa do autora książki*, w: F. Korszyński, *Jasne promienie w Dachau*, dz. cyt., s. 5.

¹² Por. F. Korszyński, *Jasne promienie w Dachau*, dz. cyt., s. 36.

¹³ Por. tamże, s. 28.

¹⁴ Por. tamże, s. 23.